nr 1 (12) 2022
ISSN 2299-6257

Małopolskie Hospicjum dla Dzieci

INFORMATOR BEZPŁATNY

15 LAT Małopolskie Hospicjum dla Dzieci

NASZE 15 LAT POMOCY!

Urodziny Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci



www.mhd.org.pl

BĄDŹ SUPERBOHATEREM

ZOSTAŃ WOLONTARIUSZEM



DOŁĄCZ DO NASZEGO ZESPOŁU WOLONTARIUSZY
I POMAGAJ DZIECIOM
Z MAŁOPOLSKIEGO HOSPICJUM DLA DZIECI

SZCZEGÓŁY:

Gabriela Zdebska
tel. 723 550 005
wolontariat@mhd.org.pl
www.mhd.org.pl

Małopolskie Hospicjum dla Dzieci

Małopolskie Hospicjum dla Dzieci

Wydawca:
Małopolskie Hospicjum dla Dzieci w Krakowie
Organizacja Pożytku Publicznego
ul. Odmętowa 4
31-979 Kraków
KRS 0000249071
NIP 6782972883
REGON 120197627

Biuro MHD i adres Redakcji:
ul. Odmętowa 4, 31-979 Kraków
tel./fax 12 643 72 21

Rada patronacka:
ks. bp Jan Zając - Przewodniczący
red. Leszek Mazan
Agata Wojtowicz
ks. dr hab. prof. UP Norbert G. Pikuła

Zarząd:
Anna Nawrocka - prezes
Wojciech Glac - wiceprezes

Numery kont dla wpłat darowizn:
Nr konta złotówkowego:
PKO BP: 40 1020 2892 0000 5702 0179 5541
Tytułem: DAROWIZNA NA CELE STATUTOWE MHD

Nr konta walutowego dla wpłat w Euro:
PKO BP:
PL 96 1020 2892 0000 5602 0398 4648
Kod Swift-BIC BPKOPLPW
Tytułem: DAROWIZNA NA CELE STATUTOWE MHD

Redaktor wydania:
Kamila Konturek-Ziemba

Kontakt z redakcją:
redakcja@mhd.org.pl

Skład i opracowanie graficzne:
Paweł Kędzierski
pawel@inspirestudio.pl

ISSN 2299-6257
Nakład: 4000 egz.

Jesteśmy członkiem icpcn international children's palliative care network

„Małopolskie Hospicjum dla Dzieci" jest tytułem prasowym wpisanym do rejestru dzienników i czasopism prowadzonego przez Sąd Okręgowy w Krakowie I Wydział Cywilny, pod numerem NS. Rej.Pr 199./11, podlegającym Ustawie Prawo prasowe.

Spis treści

03 Wstęp
04 DZIAŁO SIĘ!
06 15 lat poMOCY!
08 "Hospicjum to dom... a dom to rodzina..." - rozmowa mamą Michała
10 HISTORIE ZAPISANE W SERCACH...
11 NASI PRZYJACIELE O NAS...
12 POWRÓT DO „NORMALNOŚCI"...? - Pacjenci w COW
13 #prawoMAMdo
14 #NASZEminiBajkiPomagajki
14 Bajka: „KOLOROWY ŚWIAT ANI I MAGICZNY WIATRACZEK"
15 #NASZEminiBajkiPomagajki - do posłuchania!
15 Bajka: „UŚMIECHNIĘTY CZARODZIEJ"
16 NA ROWERACH DOOKOŁA ALBANII - 7 wyprawa dla MHD
18 Turbacz zdobyty!



Kamila Konturek-Ziemba
redaktor naczelna

Drodzy Czytelnicy,

Początek roku przekładany był warstwami wspomnień – dzięki którym powstał film na 15-lecie Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci... i stał się taką wisienką na naszym URODZINOWYM TORCIE. W związku z tym, że obostrzenia wynikające z pandemii COVID-19 nadal są elementem naszego życia – nie mogliśmy zorganizować uroczystego przyjęcia... dlatego zdecydowaliśmy się na takie filmowe spotkanie, w którym można uczestniczyć cały czas i w każdej chwili na naszym kanale na YouTube. :-)

W 2021 roku, zanurzyliśmy się też w bajkowym świecie... ale i twardo stąpaliśmy po ziemi – gdy po rocznej przerwie wznawialiśmy działalność Centrum Opieki Wyręczającej. Kiedy to NASZE SERCE przy ulicy Odmętowej w Krakowie znów mogło bić... czuliśmy, że powoli wracamy do pełni życia – choć jeszcze tak innego od tego, które znaliśmy przed koronawirusem.
Na szczęście, nasi podopieczni i ich bliscy od 15-tu lat uczą nas cierpliwości i tego, żeby cieszyć się tym: co mamy i na co mamy wpływ... dlatego, jak zawsze myślimy: z wdzięcznością – o naszych Przyjaciołach i z dumą – o wszystkich naszych akcjach i projektach. :-)

Po czasie izolacji, mogliśmy otworzyć okno... na świat – a była nim WYPRAWA dla naszego HOSPICJUM. Sylwester Walasek zorganizował ją po raz siódmy... i tym razem, jego celem była Albania. Sylwek, Rafał i Tomek – objechali kraj dookoła... na rowerach! :-)

To był także rok spełnionego WIELKIEGO MARZENIA naszego podopiecznego i wielu wspaniałych zbiórek, dzięki którym zostaliśmy zasypani prezentami... :-)

To był jeszcze jeden BARDZO DOBRY i WYJĄTKOWY ROK! Cieszymy się, że możemy go podsumować, że możemy się nim chwalić... i życzymy sobie, żeby każdy kolejny – przez następne: piętnaście, dwadzieścia, trzydzieści... lat – dawał nam tyle radości. :-)

Zapraszam na kolejne strony naszego Biuletynu...

Działo się!

04-05



STYCZEŃ - LUTY

15 LAT poMOCY!

Małopolskie Hospicjum dla Dzieci

Pierwsze dwa miesiące roku, to był czas naszego świętowania.
26 stycznia 2006 r. - powstało Małopolskie Hospicjum dla Dzieci... a to oznacza, że obchodziliśmy nasze 15-te URODZINY. :-)
Oczywiście, naszym marzeniem było: żeby z tej okazji wyprawić wielkie URODZINOWE SPOTKANIE – z udziałem naszych podopiecznych i ich rodzin oraz wszystkich przyjaciół. Niestety, w związku z – cały czas jeszcze – pandemiczną rzeczywistością... nie udało się nam zrealizować tego planu.
Zdecydowaliśmy się jednak na FILMOWO-WSPOMNIENIOWĄ wersję spotkania... i po ponad trzech miesiącach pracy – WISIENKĄ NA NASZYM URODZINOWYM TORCIE był film, dzięki któremu: opowiedzieliśmy o sobie, sięgaliśmy pamięcią, a nawet... wybiegaliśmy w przyszłość. ;-)
Nasz film - jak i tygodnie pełne wspomnień – zbudowaliśmy w oparciu o historie i emocje ludzi: którzy towarzyszą nam od początku... albo których spotykaliśmy przez te wszystkie lata. Mamy nadzieję, że jeszcze wiele wspaniałych i wyjątkowych osób dołączy do wielkiego grona naszych przyjaciół.

MARZEC

Akcja "KRÓLICZEK DLA HOSPICJUM"...



W marcu przykicała do nas SYMPATYCZNA WIELKANOCNA AKCJA... i dzięki niej zostaliśmy zasypani zajączkami i króliczkami. Długie pluszowe uszy i puchate ogonki – wprowadziły nas w radosny, wiosenny nastrój. :-)



#NASZEminiBajkiPomagajki...

"KRÓLEWNA MOTYLI", "MILKA I SKRZATY", "UŚMIECHNIĘTY CZARODZIEJ"... To tylko niektóre polecane przez nas tytuły. ;-)
Wiosnę powitaliśmy BAJKOWO! Postanowiliśmy spróbować czegoś zupełnie nowego... i wspólnie z rodzicami naszych podopiecznych napisaliśmy #NASZEminiBajkiPomagajki.
Oczywiście, nie mieliśmy wcześniej doświadczenia w pisaniu bajek ;-) - dlatego zdecydowaliśmy się na takie próbne historyjki w wersji mini, które trochę nawiązują do naszych podopiecznych: ich cech charakteru oraz ich małego świata... ale – jak to bajki – przedstawiają też świat dziecięcej wyobraźni...
Dlaczego Bajki Pomagajki? Chcieliśmy, aby poprawiały nastrój (co ważne: rodzice naszych podopiecznych uśmiechali się :-))... zależało nam na tym, żeby wprowadzić taki pozytywny, kolorowy element do codzienności i żeby nasi podopieczni stali się bohaterami bajek – w których problemy i słabości... zamieniliśmy na superMOCE!

Nasze mini-Bajki spodobały się studentkom kierunku: Praca Socjalna na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie – które nagrały wersję audio kilku historyjek.

KWIECIEŃ

Akcja "KOLOROWY DZIEŃ DZIECKA"...

Już w kwietniu rozpoczęły się przygotowania do tego, żeby świat naszych podopiecznych i ich rodzeństwa - na Dzień Dziecka zawirował kolorami. Dzięki kolejnej wspaniałej akcji, znów zostaliśmy zasypani :-) - tym razem: kredkami, flamastrami, kolorowankami i książeczkami... wszystkim co sprawia, że codzienność nabiera barw. :-)



MAJ

DZIEŃ MAMY i prawa mamy...



Z tej okazji, uruchomiliśmy hasztag: #prawoMAMdo – po to, żeby zbierać pod nim wszystkie przemyślenia mam naszych podopiecznych, dotyczące ich naturalnych praw... które zbyt często – bywa, że nieświadomie – są im odbierane. Tego dnia – i nie tylko 26 maja, bo liczymy na to, że hasztag zostanie z nami na dłużej – chcieliśmy głośno powiedzieć, że każdy ma prawo do: uśmiechu, aktywności, realizowania swoich pasji, ale i odpoczynku... także #prawoMAMdo tego, żeby dbać o swój wygląd i pielęgnować w sobie radość życia.

LIPIEC

TURBACZ ZDOBYTY!



Ten miesiąc upłynął pod znakiem spełnionego marzenia naszego podopiecznego Wojtka – który zapragnął stanąć na najwyższym szczycie Gorców. To swoje marzenie zdradził kiedyś w wywiadzie na łamach naszej gazety :-)... a przeczytał je Sylwester Walasek – zaprzyjaźniony podróżnik, organizator WYPRAW DLA HOSPICJUM – który postanowił je spełnić...
I tak, na początku lipca... Wojtek – w towarzystwie: Sylwka, rodziców, brata i przyjaciół – zdobył Turbacz. Wyprawa trwała ponad dziesięć godzin. Nad jej bezpiecznym przebiegiem czuwał GOPR – ratownicy byli gotowi pomóc w każdej chwili, gdyby była taka potrzeba.

WRZESIEŃ



Siódma WYPRAWA DLA HOSPICJUM: ROWEREM DOOKOŁA ALBANII...

Sylwester Walasek – nasz zaprzyjaźniony podróżnik, organizator WYPRAW DLA HOSPICJUM – tym razem wybrał Albanię, jako cel kolejnej rowerowej eskapady.
W towarzystwie: Rafała i Tomka – postanowił objechać kraj dookoła. Nie straszne im były: górzyste trasy, strome wjazdy i zjazdy... ani to, że niemal co kawałek: wzdłuż drogi przebiegała przepaść. Przetrwali trzęsienie ziemi, wysokie temperatury i wypadek... Wrócili cali, zadowoleni, zauroczeni Albanią i Albańczykami... a my bardzo cieszymy się, że byli tam dla nas – że informowali o działalności Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci i zachęcali to tego, żeby nas wspierać. :-)

LISTOPAD-GRUDZIEŃ

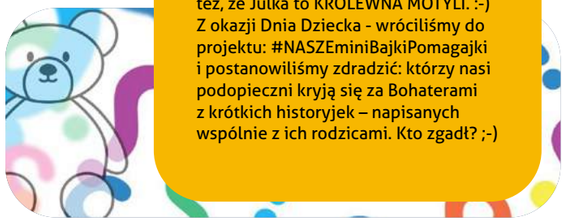
Akcja „POSZUKIWANY / POSZUKIWANA": Pan / Pani M. ;-)

Tradycyjna: przedMIKOŁAJKOWA i przedŚWIĄTECZNA GORĄCZKA... :-)
Poszukiwania darczyńców, zbiórki i pakowanie prezentów dla naszych podopiecznych i ich bliskich. DUŻO PRACY i JESZCZE WIĘCEJ RADOŚCI! :-)



CZERWIEC

DZIEŃ DZIECKA... #NASZEminiBajki Pomagajki – poznajemy Bohaterów!



Bartuś to nasz UŚMIECHNIĘTY CZARODZIEJ, Michał serwował nam MISIOWE ZAGADKI... dowiedzieliśmy się też, że Julka to KRÓLEWNA MOTYLI. :-)
Z okazji Dnia Dziecka - wróciliśmy do projektu: #NASZEminiBajkiPomagajki i postanowiliśmy zdradzić: którzy nasi podopieczni kryją się za Bohaterami z krótkich historyjek – napisanych wspólnie z ich rodzicami. Kto zgadł? ;-)

LIPIEC, SIERPIEŃ



WAKACJE w Centrum Opieki Wyręczającej...

To były wymarzone wakacje, bo po roku ciszy w związku z pandemią... do naszego Centrum Opieki Wyręczającej przy ulicy Odmętowej w Krakowie – nareszcie wróciło życie!
Na początku lipca pojawili się pierwsi podopieczni... a kolejne grupy witaliśmy przez całe lato... i nie tylko - bo dwutygodniowe pobyty pacjentów zaplanowane były na kolejne miesiące.
Osoby niesamodzielne znów trafiły pod troskliwą, całodobową opiekę naszego zespołu: lekarzy, pielęgniarek i fizjoterapeutów... dzięki czemu ich bliscy mogli odpocząć od codzienności skoncentrowanej wokół choroby i zadbać trochę o siebie.
Bardzo cieszymy się, bo brakowało nam tych spojrzeń i uśmiechniętych twarzy. :-)

PAŹDZIERNIK

Akcja "PRZYTUL KOCYK"...

Kolejna wspaniała – tym razem jesienna i otulająca akcja, dzięki której dotarły do nas kocyki i poduszki... czyli wszystko to, co niezbędne na długie i chłodne wieczory. :-) Jeszcze jedna zbiórka, którą w tym roku zorganizowała dla nas niezastąpiona Gabrysia Zdebska – nasza przyjaciółka, wolontariuszka.... a od niedawna koordynatorka wolontariatu w naszym Hospicjum.

Małopolskie Hospicjum dla Dzieci - 15 LAT poMOCY!







To już 15 lat! 26 stycznia 2006 r. - powstało pierwsze w Krakowie hospicjum dla dzieci. Doktor Krzysztof Nawrocki – dyrektor medyczny - tak wspomina ten impuls do działania: *"Zaczęło się od paru zderzeń z rzeczywistością podczas mojej pracy na oddziale szpitalnym, a przepracowałem tam ponad dwadzieścia lat... Zauważyłem, że wszyscy wiedzą: co robić jak jest dziecko chore i wychodzi do domu zdrowe... ale nie bardzo było wiadomo: co zrobić jak dalej jest chore i nie ma tego sukcesu medycyny... Jak wypisać takie dziecko do domu? I to był taki pierwszy moment, żeby coś z tym zrobić - ale nie wiadomo było gdzie i jak... Drugi taki moment, który zapadł mi w pamięć: to była rozpacz jednej z matek na izbie przyjęć... która wręcz chciała koniecznie zostawić dziecko na oddziale, choć nie było wskazań. Dziecko było chore od urodzenia, od kilku lat..."*

"*Początki były wielkim wyzwaniem...*" - przyznaje Anna Nawrocka, prezes Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci: "*W zasadzie byliśmy w tym temacie z doktorem absolutnie sami... z jakimiś wyobrażeniami związanymi z tym, jak stworzyć taką instytucję... z doświadczeniem i możliwościami medycznymi doktora i moją wiedzą, jak powinna taka instytucja wyglądać od strony formalno-prawnej, żeby była transparentna i żeby sprostała wszystkim wymogom profesjonalnego działania takiej organizacji...*" Pomogło doświadczenie innych miast, m.in.: Warszawy i Lublina, w których już były hospicja dla dzieci. Hospicjum kojarzyło się – i wciąż jeszcze najczęściej kojarzy się – z miejscem, w którym opieką obejmuje się ludzi dorosłych... zazwyczaj w sytuacjach, gdy medycyna jest już bezsilna – dlatego przyjmuje się, że chorzy spędzają tam ostatnie chwile swojego życia... że to czas pożegnań. Wsparcie HOSPICJUM DLA DZIECI musi być skoncentrowane nie tylko na chorym, ale także – a może przede wszystkim – na całej rodzinie i na organizacji życia wokół młodego człowieka: na kilka, kilkanaście lat... albo jeszcze dłużej. Choć i w tej sytuacji lekarze zwykle rozkładają ręce – bo wiadomo, że pacjenta wyleczyć się nie da – to jednak trzeba zmobilizować wszystkie siły, żeby młody człowiek był w jak najlepszej kondycji, aby dać choremu/chorej (i jego/jej bliskim) poczucie bezpieczeństwa... a także, żeby wspólnie pielęgnować radosne chwile, jak choćby: urodziny, Mikołajki czy Dzień Dziecka.

Słowa, które są kluczowe dla naszego Hospicjum to: DOM – bo jesteśmy tam, gdzie nasi podopieczni, w ich miejscu zamieszkania (pielęgniarki, lekarze i fizjoterapeuci odwiedzają ich w domach)... RODZINA – bo wspieramy wszystkich domowników... OPIEKA WYRĘCZAJĄCA – bo dajemy rodzicom prawo do uczucia zmęczenia i możliwość odpoczynku...

DRUGI DOM...

Pierwsze w Polsce Centrum Opieki Wyręczającej, przy ul. Odmętowej 4 w Krakowie – czyli DRUGI DOM dla przewlekle i nieuleczalnie chorych dzieci... to nasz największy powód do dumy. Stworzenie tego miejsca, w którym rodzice mogą pozostawić swoje dzieci pod fachową opieką na jakiś czas: dzień, tydzień, dwa – to było kolejne wielkie wyzwanie... zakończone sukcesem! Gdy córka/syn przebywa w Centrum – rodzice mogą: zadbać o siebie i swoje zdrowie, poświęcić więcej czasu pozostałym dzieciom, załatwić ważne sprawy w urzędach... albo po porostu odpocząć od całodobowej opieki nad chorym.

„Pomysł, że jest to potrzebne... przyniosło życie. Pamiętam wizyty u jednego z naszych pierwszych pacjentów, który mieszkał pod Krakowem i pamiętam takie letnie późne popołudnie... Byłem w tym domu, zajmowaliśmy się pacjentem razem z jego mamą, a wtedy wbiegł do pokoju jego dziewięcioletni brat i zapytał: „Mamo, gdzie w tym roku jedziemy na wakacje?" Zaczął opowiadać o tym, gdzie wyjeżdżają jego znajomi. Matka zrobiła nagle smutne oczy i mówi: „Słuchaj... nigdzie nie pojedziemy, bo przecież brat jest chory..." No i jak zobaczyłem minę tego chłopca... to powiem szczerze, że do dzisiaj mam ją w głowie. I to był taki moment, kiedy podświadomie – bo jeszcze oczywiście nikt nie myślał o takich rzeczach – ale gdzieś tam w głowie pojawiła się myśl: że przecież to dziecko ma takie samo prawo do wakacji jak każde inne. I nagle okazało się, że w każdym domu, w którym pracujemy – mamy podobną historię..." - tak doktor Krzysztof Nawrocki wspomina moment, w którym zaczęły kiełkować marzenia o takim Ośrodku, jakim jest nasze Centrum Opieki Wyręczającej. Teraz, gdy marzenia spełniły się... w planach jest jeszcze rozbudowa Centrum o kolejny budynek – DRUGI DOM dla osób dorosłych z niepełnosprawnościami, niesamodzielnych i nieuleczalnie chorych.

Hospicjum tworzą ludzie...

Niestety – pomimo tak pięknego wieku – nie mogliśmy zorganizować urodzinowego spotkania i zaprosić naszych podopiecznych, ich bliskich oraz wszystkich naszych Przyjaciół... Rok 2021 powitaliśmy w jeszcze pandemicznej rzeczywistości – w której nie było miejsca na wielką uroczystość. Postanowiliśmy jednak inaczej uczcić to nasze ŚWIĘTO i zdecydowaliśmy się na takie spotkania w wirtualnej przestrzeni. Na naszych portalach społecznościowych, jak i w nagranych wspomnieniach – dzieliliśmy się naszymi emocjami związanymi z tym wydarzeniem, opowiadaliśmy historie – swoje i naszych podopiecznych, które pozostaną w pamięci na zawsze... Staraliśmy się też pisać i mówić jak najwięcej o osobach, które dodają nam siły i energii do działania...

„Hospicjum przyciąga, jako idea pomagania ludziom... przede wszystkim idea wspomagania osób, które same nie są w stanie zająć się sobą - bo są osobami niesamodzielnymi... ale z drugiej strony - hospicjum to rodzina... Myślę, że to kolejny ważny czynnik, który łączy ludzi w przestrzeni hospicjum domowego..." - podkreśla Wojciech Glac, wiceprezes Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci. Pielęgniarki, lekarze, fizjoterapeuci czy psycholog – to na ich pracy i doświadczeniu opiera się nasza działalność... Jednak ogromne znaczenie mają także ludzie, których spotykaliśmy przez te piętnaście lat... którzy nam towarzyszyli - a wielu jest z nami do dzisiaj. Osoby, dzięki którym powstają nasze kampanie i działa strona internetowa – grafik, administrator, fotograf czy umożliwiająca nam prezentację na wielkich ekranach w przestrzeni miejskiej: firma Clear Channel Polska... Wspaniale układa się nasza współpraca z Uniwersytetem Pedagogicznym w Krakowie, a także z Salonem Fryzjerskim ROMAN Hair & Beauty i z KBF-em – za nami i przed nami wyjątkowe projekty: sesje fotograficzne dla rodziców i rodzeństwa naszych podopiecznych, których efektem są kalendarze ze zdjęciami... Sponsorzy – dzięki którym możemy rozwijać się, wśród nich: The Velux Foundations, główny sponsor budowy i projektu Centrum Opieki Wyręczającej... Osoby, które pomagają nam informować o działalności Hospicjum, organizować różne akcje i zbiórki... darczyńcy, wolontariusze... WSZYSCY NASI PRZYJACIELE, którzy: byli, są i chcą z nami pozostać. :-) To z nimi tworzymy całość – to DZIĘKI NIM JESTEŚMY! :-)

Mamy nadzieję, że ze wszystkimi będziemy mogli zobaczyć się jak najszybciej - w spokojnej, bezpiecznej rzeczywistości... na wspólnym świętowaniu... :-)

Nasi podopieczni

Hospicjum to dom... a dom to rodzina...
- rozmowa z Agnieszką Bugaj-Szostak, mamą Michała

Michał skończył dziewiętnaście lat, a jesteście z nami piętnaście... i dokładnie tyle lat ma Małopolskie Hospicjum dla Dzieci. Wyruszyliśmy więc w tę drogę razem... Jak Pani wspomina jej początek?

Zaczęło się od wielkiego zdziwienia... ale też radości, że będziemy mogli Michała zabrać do domu na tlenie. To był czas, kiedy syn musiał przebywać w szpitalu przez około trzy miesiące – właśnie dlatego, że był zależny od tlenu... Nagle okazało się, że możemy go wziąć do domu... bo jest ktoś, kto nam zapewni pomoc. Przyjechał doktor Nawrocki, nakreślił nam coś co wydawało się bajką... natomiast stało się to prawdą: że Michałem można było opiekować się w warunkach domowych. On nareszcie – pomimo swojej choroby – mógł być z nami... mogliśmy cieszyć się z tego, że rodzina jest razem.

To brzmiało jak bajka, bo wydawało się takie nierealne?

Dokładnie tak. Wcześniej Michał spędził prawie trzy lata w szpitalu. Wychodziliśmy właściwie tylko na dwa, trzy dni do domu. Cały czas był uzależniony od opieki lekarzy, pielęgniarek... i wydawało się, że nie da się przenieść tego wszystkiego na warunki domowe... A jednak! Okazało się to możliwe i ta wspaniała bajka zaczęła się właśnie piętnaście lat temu.

W jaki sposób trafiliście pod opiekę Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci, które dopiero rozpoczynało swoją działalność? Jak dowiedzieliście się o takim rozwiązaniu?

O opiece hospicyjnej poinformował nas ordynator oddziału. Skontaktował nas z doktorem Krzysztofem Nawrockim, który założył Hospicjum. Wtedy dowiedzieliśmy się, jak może wyglądać to nasze nowe życie...

Nowe życie? Czyli życie bez pomieszkiwania w szpitalu?

Tak, to było dla nas nowe życie... Dlatego, że czas szpitalny – to był ciągle napięty grafik. Trzeba było zapewnić opiekę naszym małym wtedy córkom... Oboje z mężem pracowaliśmy i trzeba było wymieniać się w szpitalu, żeby ktoś cały czas był z Michałem. Gdy Michał był w domu, to musieliśmy oczywiście nauczyć się na nowo żyć - bo ta organizacja wyglądała już inaczej - ale najwspanialsze było to, że dziewczynki mogły poczuć, że mają brata. Wcześniej widziały go głównie na zdjęciach i podczas krótkich wizyt na oddziale. A teraz z nami był... choć wymagał oczywiście szczególnej opieki. Dla mnie bardzo ważne było to, że ja już nie musiałam martwić się, że rano trzeba wstać i biec do szpitala... Tylko mogliśmy sobie na spokojnie zaplanować dzień, wyjść z dziećmi na spacer... zabrać Michała, gdy już był w lepszym stanie. No, to było coś cudownego... Nareszcie to był dom! Prawdziwy dom.

Jak ważna jest dla rodziców domowa opieka hospicjum? Jak ona wygląda?

Od samego początku,, dużym komfortem było to, że każdy do kogo zadzwoniliśmy: czy to lekarz, czy pielęgniarka z Hospicjum – zawsze odbierali telefon i zawsze służyli radą: co zrobić w danej chwili... bo tak naprawdę my uczyliśmy się Michała w domu na nowo, a oni zawsze byli pomocni, byli blisko i są do dzisiaj.
Przez te piętnaście lat, wszyscy zdążyli już doskonale poznać Michała... bo tak naprawdę wystarczy jeden telefon i wiemy co robić dalej: czy damy radę...? czy jest potrzebna wizyta?
Lekarz jest przy każdej infekcji Michała, żeby go zbadać... ale też wtedy, gdy nie ma żadnych objawów – żeby upewnić się, że nie dzieje się nic niepokojącego. Panie pielęgniarki przyjeżdżają dwa razy w tygodniu... to są takie spotkania, które Michał uwielbia, bo to jest nie tylko wizyta kontrolna i pielęgnacja, ale też zabawa i rozmowa – on tego potrzebuje tak naprawdę.

Słowo "hospicjum" budzi lęk... Kojarzy się ze smutkiem i z pożegnaniem... ale chyba zdążyła się Pani przekonać, że jest tutaj też miejsce na uśmiech... i okazje do świętowania...?

No tak, "hospicjum" kojarzy się przede wszystkim z pożegnaniem cierpiących bliskich. Natomiast dla nas to jest: dom, radość z przebywania razem... to nie tylko choroba dziecka, ale też te wesołe chwile, którymi są choćby urodziny Michała... ale też urodziny jego sióstr. Zawsze ciocia pielęgniarka przyjeżdża nie tylko z prezentami... są też: balony i śpiewy i tańce... i są to takie wspaniałe chwile radości, które głęboko w serduchu zostają. To także Dzień Dziecka, kiedy dzieci cieszą się upominkami, ale i z odwiedzin. Michał rzadko wychodzi na zewnątrz... w okresie letnim trochę częściej, natomiast zima jest takim czasem, kiedy on czeka, żeby ktoś przyszedł i ta ciocia Dorotka, która przyjeżdża nawet na zwykłą wizytę kontrolną – to jest ogromna radość dla Michała.

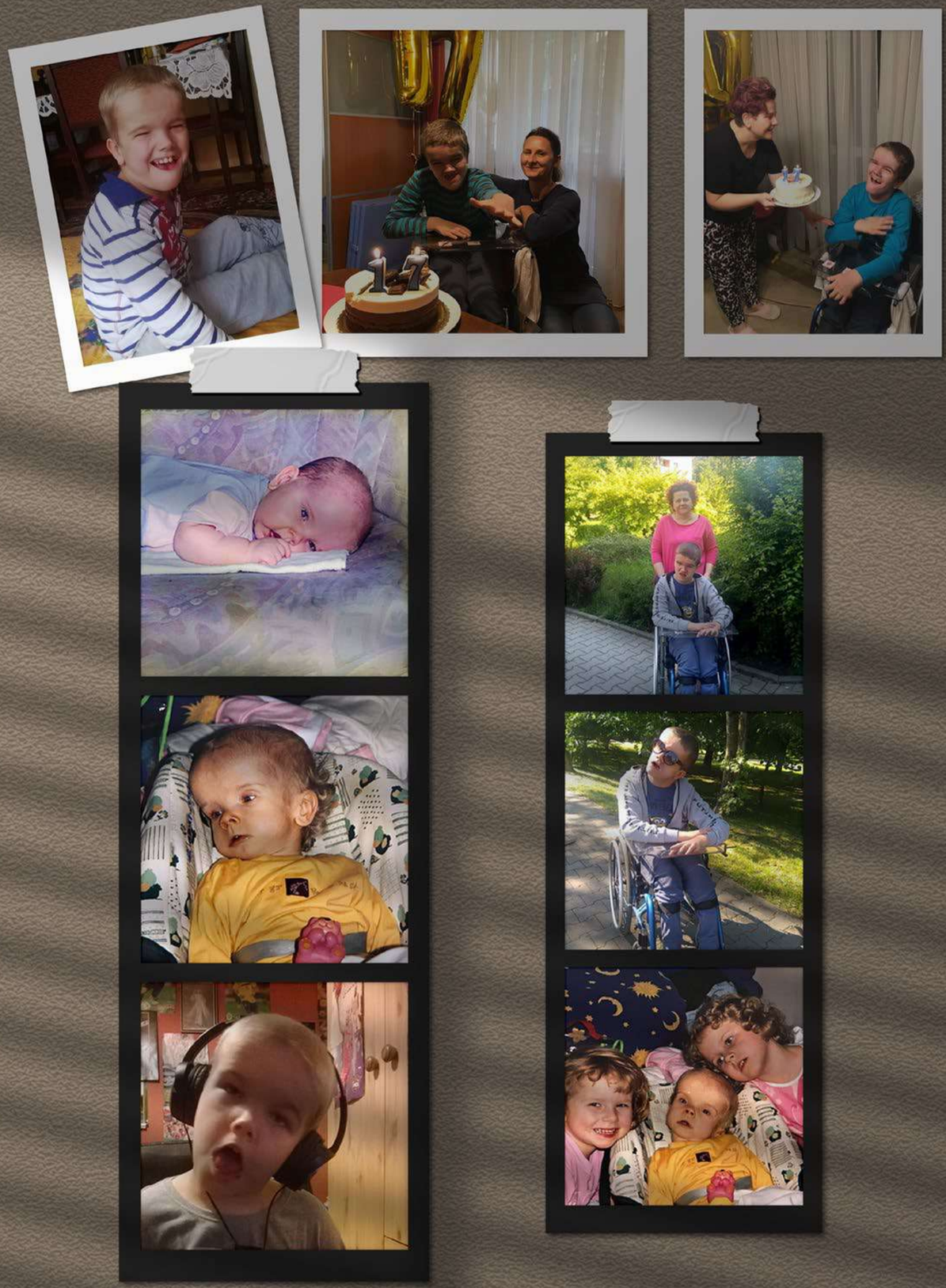
Czy przez te piętnaście lat zmieniło się coś w tym, jak postrzegane jest hospicjum?

Na samym początku, gdy informowaliśmy: że Michał wyszedł ze szpitala i jest pod opieką hospicjum – to często znajomi ucinali rozmowę... bo „hospicjum" kojarzyło się z umieraniem, więc chyba nie chcieli drążyć tematu: czy to już jest ten czas, że Michał odchodzi... Natomiast teraz wszyscy wiedzą, że hospicjum to też życie... i często są ciekawi tego, jak to nasze życie pod opieką Hospicjum wygląda. Teraz wszyscy wiedzą, że Hospicjum pomogło nam je zorganizować. Gdyby nie to wsparcie Hospicjum... to nie wyobrażam sobie, żebyśmy mogli funkcjonować jako rodzina – z dzieckiem, którego organizm obciążony jest tak wieloma problemami.

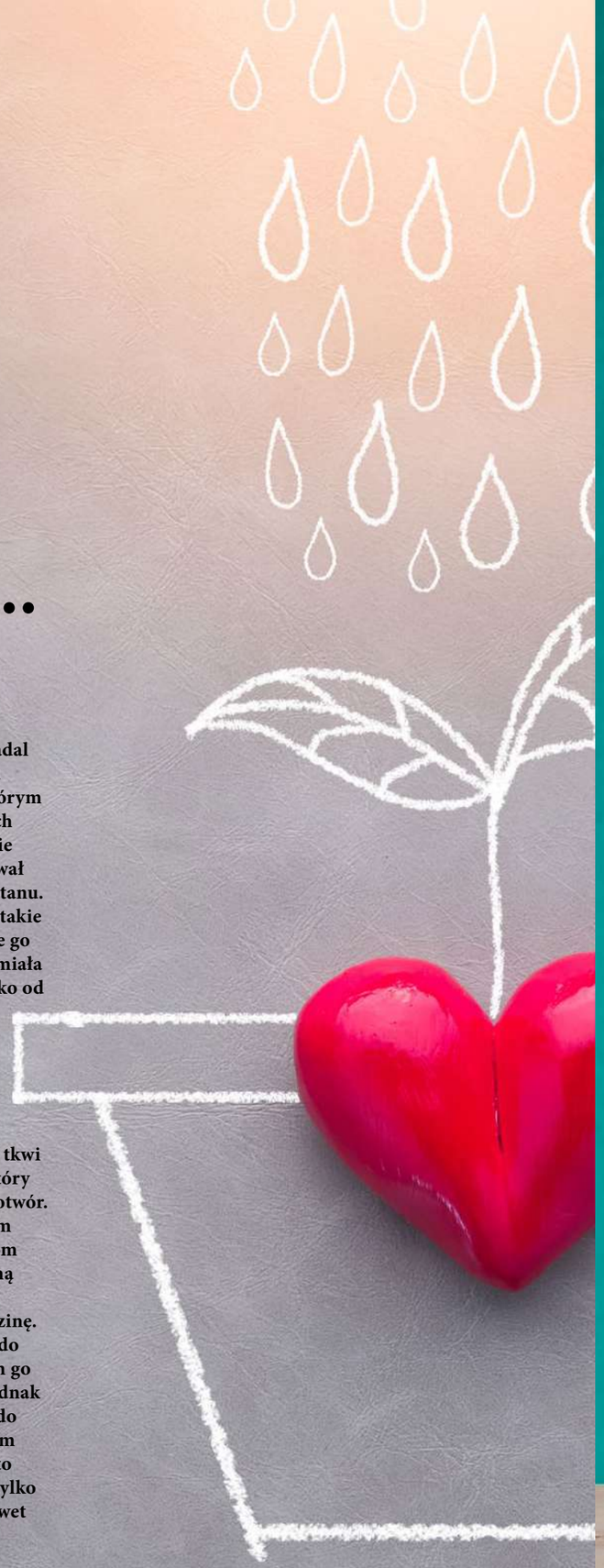
Kim po tych piętnastu latach, są dla Pani osoby pracujące w Hospicjum?

Hospicjum to dom... a dom to rodzina... i tak naprawdę każda osoba, która przyjeżdża do Michała jest częścią naszej rodziny... częścią naszego życia...

Dziękuję za rozmowę!



HISTORIE ZAPISANE W SERCACH...



Anna Bulga, pielęgniarka:

Jest wiele rodzin, o których ciągle myślę i z którymi nadal mam kontakt... mimo, że upłynęło już trochę czasu od odejścia dziecka. Zawsze mam w sercu Tobiaszka, z którym byłam do końca... i który tak naprawdę zmarł na rękach rodziców... i moich. Byliśmy wtedy razem. Jego odejście trwało kilka dni i zostało we mnie głęboko... bo on dawał mnóstwo energii i radości – mimo swojego ciężkiego stanu. Zawsze, jak wchodziło się do tego domu... to czuło się takie ciepło... taką miłość wielką, którą rodzice i dziadkowie go obdarzali... i to dawało mi siłę do pracy. Zawsze będę miała Tobiaszka w pamięci... mam nawet takie małe serduszko od niego, które noszę przy swojej bransoletce...

Emilia Syjud, pracownik socjalny:

Mam taką swoja historię, która głęboko w moim sercu tkwi do dziś... Mówię tutaj o Stasiu - o naszym pacjencie, który odszedł już kilka lat temu. Chłopiec chorował na nowotwór. Mieszkał w Czarnym Dunajcu. Bardzo często jeździłam do niego do domu, ponieważ pomagałam jego rodzicom w sprawach socjalnych i przez to zżyłam się z tą rodziną bardzo, bardzo mocno. Wydaje mi się, że po pewnym czasie oni mnie... i ja ich - zaczęłam traktować jak rodzinę. Staszek odszedł... a ja bardzo długo jeszcze jeździłam do niego do domu, spotykałam się z jego bliskimi – razem go wspominaliśmy. Do dziś odwiedzam ich – mimo, że jednak rzadziej... to staram się systematycznie. Lubię wracać do tych miłych chwil, które spędziłam ze Staszkiem. Jestem zapraszana na imprezy rodzinne: chrzty, komunie... i to jest też niezwykle miłe, że ci ludzie traktują mnie nie tylko jako pracownika Hospicjum... ale jak przyjaciela, a nawet prawdziwego członka ich rodziny.

NASI PRZYJACIELE O NAS...

Paweł Wodnicki – fotograf:

Do tej pory "hospicjum" kojarzyło mi się z takim dość dołującym miejscem... a okazuje się, że może mieć taką jasną stronę... że można w naprawdę pozytywnej atmosferze pomóc rodzicom, którzy na co dzień opiekują się swoimi chorymi dziećmi. Ważną rolę odgrywa tutaj wspaniały zespół, czyli ludzie którzy w Hospicjum pracują... ilekroć pojawiałem się, zawsze było dużo fajnych, uśmiechniętych, zaangażowanych osób.

Bartłomiej Dyras – manager Salonu ROMAN Hair&Beauty:

Cieszę się, że Was znalazłem... bo mam możliwość pomagania sprawdzonej instytucji, która ma przede wszystkim pomysł na pomaganie. To jest najważniejsza rzecz dla mnie.... Takie pomaganie przez radość i przez dobrą energię – daje naprawdę wspaniałe efekty.

prof. dr hab. Norbert Pikuła – Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie, przew. Rady Naukowej Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci:

Hospicjum jest oknem na świat... jest przestrzenią, gdzie te osoby - często zmęczone, może i wypalone, borykające się nie tylko z problemami natury ekonomicznej, ale i pozostawione samym sobie... które stawiają sobie pytanie: Dlaczego to ja? Dlaczego to moja rodzina? - czują tę bliskość i to, że ktoś je wysłucha.

Izabela Błaszczyk – dyrektorka KBF:

KBF to Instytucja Kultury i jak sama nazwa wskazuje – zajmujemy się kulturą... natomiast zależy mi ogromnie na tym, żebyśmy do współpracy z nami zapraszali: instytucje, firmy, mecenasów – którzy kierują się takimi samymi emocjami i takimi samymi wartościami. Dlatego od trzech lat współpracujemy i pomagamy Małopolskiemu Hospicjum dla Dzieci.





POWRÓT DO „NORMALNOŚCI”?

Pacjenci w Centrum Opieki Wyręczającej...

Brakowało nam bardzo tych uśmiechów i błysków w oczach... ale doczekaliśmy się! :-) Nasze Centrum Opieki Wyręczającej przy ulicy Odmętowej 4 w Krakowie... znów zaczęło tętnić życiem! Pierwszych pacjentów przyjmowaliśmy w czasie wakacji... a kolejnych - przez następne miesiące. Dzięki temu, wielu rodziców i opiekunów znów mogło skorzystać z pomocy naszych: lekarzy, pielęgniarek i fizjoterapeutów... zespołu, który na dziesięć dni lub dwa tygodnie - przejmuje opiekę nad osobami niesamodzielnymi. Wszystko po to, żeby ich bliscy mieli upragniony czas dla siebie. Na co dzień, przez całą dobę troszczą się o chorego członka rodziny... nie mają ani chwili na to, żeby pomyśleć o sobie i swoich potrzebach. Epidemia COVID-19 doprowadziła ich do niemal całkowitej izolacji. Strach o własne zdrowie – przecież trzeba mieć siłę do opieki niesamodzielnym domownikiem... i lęk o kruche życie – gdy organizm obciążony jest wieloma problemami... To powody, dla których apel: #zostańwdomu – potraktowali bardzo poważnie. Teraz chcieliby: złapać oddech, poukładać myśli, zająć się zaniedbanymi sprawami, wyjść – może wyjechać...? Marzą o tym, żeby pobyć z pozostałymi domownikami – dla których zwykle tego czasu jest mniej. Dlatego powrót pacjentów do naszego Centrum – był tak wyczekiwany... a my nie mogliśmy doczekać się, kiedy znów odciążymy rodziców i opiekunów od ich codziennych obowiązków.

Tym razem, z naszego wsparcia mogło skorzystać więcej rodzin - bo mogliśmy przyjmować nie tylko dzieci... ale także niesamodzielne osoby dorosłe.

Całodobowa opieka...

"Bardzo cieszymy się, że pacjenci wrócili! Brakowało nam ich spojrzeń... tej energii i radości, którą tutaj wnoszą. Te puste sale przez ostatni rok, to był po prostu smutny widok..." - powiedziała Anna Bulga, pielęgniarka Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci.
Milenka obdarowała personel pięknym uśmiechem... już w pierwszej chwili po przyjeździe. :-) To znak, że tęskniła za ciociami i wujkami – tak, jak oni za nią – i za tym szczególnym miejscem, które jest DRUGIM DOMEM dla osób chorych przewlekle, nieuleczalnie i niesamodzielnych. Tutaj, w Centrum Opieki Wyręczającej – czują się jak u siebie i otoczeni są troskliwą, fachową, najlepszą opieką.

Pierwsze po przerwie, wakacyjne pobyty pacjentów - trwały dziesięć dni. Byli z nami od pierwszego dnia... do wyjazdu – w dzień i w nocy. Od września uruchomiliśmy opiekę dwutygodniową. To czas wypełniony: spacerami, wypoczynkiem na powietrzu, zabawami, wspólnym słuchaniem muzyki i czytaniem książek... ale też rehabilitacją. Problemy z jakimi zmagają się pacjenci – wymagają regularnych, intensywnych ćwiczeń. Milence, uśmiech przez cały czas właściwie nie schodził z buzi... a jej mama była spokojna i zadowolona: *"Ostatni rok był bardzo intensywny, z powodu pandemii. Jestem z Milką cały czas... ciągle w gotowości, gdyby działo się coś złego. I to jest bardzo wyczerpujące – zwłaszcza, że jestem samotnym rodzicem... a córcia - mimo choroby - baaardzo energiczna i domagająca się atencji na każdym kroku. Kiedyś muszę naładować swoje akumulatory i to był właśnie ten czas. Czas, kiedy Milenka była na wakacjach... ja wykorzystałam na odmalowanie pokoi... wybrałam się na wycieczkę rowerową, ale też najzwyczajniej w świecie nałożyłam maseczkę – tym razem kosmetyczną – na twarz i czytałam książki..."* - wyznała Anna, mama dziewczynki.

Bezpieczeństwo...

Pacjenci mogą liczyć na ogromną uwagę: lekarzy, pielęgniarek i fizjoterapeutów... Zawsze tak było, ale tym razem wszyscy musimy być dodatkowo wyczuleni na potrzeby i możliwości naszych podopiecznych. W końcu za nami trudne miesiące, które upłynęły pod znakiem pandemii i ograniczeń... Trzeba zorientować się, na ile ta wyjątkowa sytuacja mogła mieć wpływ na kondycję tych osób – w ich przypadku każdy dzień bez rehabilitacji mógł pozostawić ślad.

Bezpieczeństwo, zawsze jest na pierwszym miejscu... jednak tym razem obowiązują jeszcze zasady, które narzuciła nam pandemia: w pełni zaszczepiony personel wyposażony jest także w maseczki ochronne... a wszystkie: pomieszczenia, sprzęty i przedmioty są na bieżąco dezynfekowane.

Nie wpływa to jednak na atmosferę, która u nas panuje – to nie zmieni się nigdy! Nawet jeżeli nie widać zasłoniętych ust... to pacjenci doskonale odczytują uśmiech i radość w naszych oczach. :-) Czują i wiedzą, że jesteśmy blisko – nawet jeżeli zachowujemy środki ostrożności.



...do: uśmiechu, radości, pięknego wyglądu, odpoczynku, czasu dla siebie i realizowania swoich pasji. Te prawa: naturalne i oczywiste... bardzo często – bywa, że nieświadomie! – są odbierane mamom przewlekle i nieuleczalnie chorych, niesamodzielnych młodych ludzi czy dzieci z niepełnosprawnościami... Dlaczego? Bo jak mama może "ukraść" tę chwilę dla siebie – z czasu, który w całości powinna poświęcić córce/synowi? Przecież ona/on potrzebuje jej nieprzerwanie, przez całą dobę – jak w takiej sytuacji można w ogóle pomyśleć o sobie? Czy mama niesamodzielnego młodego człowieka - może powiedzieć, że z czegoś cieszy się? Czy może starać się czerpać radość z każdego dnia? Przecież taki ciężar, takie nieszczęście na nią spadło... Mama obłożnie chorej dziewczynki chce pięknie wyglądać? A czy można pomyśleć o makijażu, nowej fryzurze – gdy codziennie walczy się o życie córeczki...? Kto miałby głowę do tego, żeby w takiej sytuacji zastanawiać się: co ubrać? Dlaczego ona uśmiecha się? Przecież ma poważnie chorego syna... Nie przejmuje się? Powinna cały czas być smutna, chodzić załamana... Jak to...? Ma jakieś zainteresowania? Spotyka się ze znajomymi? Gdzieś poszła? Pojechała? Zostawiła? Jest pewna, że dziecko jest pod dobrą opieką? Powinna zostać w domu... Matka musi być ciągle przy dziecku... Każda inna kobieta w takiej sytuacji płakałaby cały czas – a ona uśmiecha się?!?!

STOP! WYSTARCZY! Zdarzają się takie: komentarze, spojrzenia – które ranią, niesprawiedliwie oceniają... i powodują – zupełnie nieuzasadnione – poczucie winy. Mamy w ogóle bardzo często są krytykowane – a na mamy przewlekle i nieuleczalnie chorych dzieci... patrzy się zwykle przez pryzmat: cierpienia i smutku. Oczywiście, że życie skoncentrowane jest wtedy na niesamodzielnym członku rodziny - któremu trzeba pomagać i o którego trzeba dbać... ale każdy z domowników ma też prawo – choć to trudniejsze niż w innych rodzinach – do swojej przestrzeni i swojego życia. Mamie, która najczęściej poświęca najwięcej czasu i energii – trzeba przypominać, że ma prawo do siebie i do chwili wytchnienia. Tak, wiele mam nie wie... że może po prostu odpocząć – boją się, że będą czuły się winne i przejmują się opiniami...

Dlatego z okazji: Dnia Matki - postanowiliśmy uruchomić hasztag: **#prawoMAMdo**... pod którym, świadome Mamy podopiecznych Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci – pisały o sobie i o tym, jak korzystają ze swoich naturalnych praw...

AKTYWNA MAMA: SPORTY I WYPRAWY W GÓRY...

Aldona, mama niesamodzielnego Dominika: biega, jeździ na rolkach, gra w siatkówkę i z grupą innych mam organizuje wyprawy w góry – szczególnie kochają Tatry, choć chętnie wyruszają też choćby w Góry Stołowe. W tej grupie są tylko dwie mamy dzieci z niepełnosprawnościami, ale mają nadzieję – i gorąco do tego zachęcają – że dołączą do nich kolejne, odważne kobiety. Odważne... bo trzeba zmierzyć się nie tylko ze sobą: zmęczeniem fizycznym, lękiem przestrzeni i wysokości: *"Trzeba pokonać strach przed krytyką otoczenia, które uważa, że mamy powinny siedzieć w domu... a mamy dzieci chorych powinny być schowane: zapłakane i zaniedbane. A po drugie: trzeba pokonać ograniczenia w głowie... musimy wiedzieć, że mamy do tego prawo, że nic się nie stanie podczas naszej nieobecności w domu, że świat nie zawali się - jak zrobimy coś dla siebie. To udaje się nam już od siedmiu lat... I co najważniejsze: nie wyobrażamy sobie, że mogłoby być inaczej. Niestety, samotne mamy - zwłaszcza chorych dzieci - mają mniejsze możliwości znalezienia czasu dla siebie... a przecież też mają do tego prawo - i tutaj powinna być zapewniona pomoc..."* - mówi nam pani Aldona dodając, że wszystkie aktywności pozwalają jej naładować akumulatory... dzięki nim, do swojej codzienności wraca silniejsza i jest w stanie dać z siebie jeszcze więcej swojemu synkowi.

PRZEPIS NA SIEBIE...

"Bycie mamą dziecka z niepełnosprawnościami - to ciągła walka: o każdy dzień, o każdy oddech... z urzędami i papierologią - która czasami jest walką z wiatrakami. To walka z samą sobą: o przezwyciężenie własnych lęków i słabości. Mogłabym jeszcze długo tak wymieniać... Ale po co? Bycie mamą dziecka z niepełnosprawnościami, to również: radość, uśmiech, siła - której wcześniej w sobie nie odkryłam... To postrzeganie świata z całkiem innej perspektywy i dostrzeganie najmniejszych drobiazgów, a także: czerpanie z nich wszystkiego, co najcenniejsze. Jestem również mamą zdrowego dziecka. Moje dwie, śliczne córeczki - to dla mnie cały świat... ale w tym świecie, zaczęło mi czegoś brakować. Zatraciłam się w codziennej bieganinie: dom - rehabilitacja - szkoła - wizyty lekarskie. Jakiś czas temu, zaczęłam piec: torty, ciasta i ciasteczka. Zauważyłam, że sprawia mi to ogromną radość i że na chwilę wyłączam się z tej bieganiny. Ku mojemu zaskoczeniu... nawet udało mi się znaleźć na to czas! I w ten sposób... złapałam cukierniczego bakcyla! Teraz mogę siedzieć w kuchni godzinami i tworzyć nowe smaki. Myślę, że dla każdej z nas - znalezienie jakiejś pasji jest bardzo ważne... To taki motorek, który napędza do dalszego działania i dodaje energii..." - to słowa mamy bliźniaczek: Konstancji i niesamodzielnej Kornelii. Pani Katarzyna opowiedziała nam o tym, jak ważne jest **#prawoMAMdo** odkrywania swoich pasji.

PRAWO DO UŚMIECHU...

"Uśmiech to siła! Nie ma prawdziwego, pełnego życia bez tych chwil... gdy możesz się uśmiechnąć. Chociażby skrycie, gdy odczuwasz radość i satysfakcję z nawet najmniejszych, codziennych sukcesów chorego dziecka - ale też pełną piersią i głośno: *gdy coś cię rozśmieszy. Mam prawo do uśmiechu: by odpowiedzieć nim na uśmiech przyjaciół, znajomych, sprzedawcy w sklepie czy nieznajomej osoby mijanej na ulicy - której moja córka powie: „cześć”. Odwzajemniony uśmiech - to dowód na to, że dostrzega się innego człowieka.*
Dlaczego mam prawo do uśmiechu? Uśmiech to najlepsza obrona przed zgorzknieniem, rezygnacją i obojętnością. Gdy jesteś rodzicem dziecka z niepełnosprawnościami - często dopadają cię chwile bezsilności wobec postępującej choroby: płacz – chociaż oczywiście nierzadko też pojawia się w życiu – jest jednak tylko chwilą... dosłownie momentem, gdy przeleje się czara goryczy i pojawi się poczucie bezsilności. To UŚMIECH jest tym: napędem, motorem - który dodaje sił. Im większe problemy, tym potrzeba uśmiechu jest większa - ponieważ tym większa jest determinacja, by nie poddać się chorobie…" - wyjaśnia Agnieszka, mama Moniki zmagającej się z rzadką chorobą.

Uśmiech i śmiech... taniec, śpiew i pielęgnowanie w sobie radości życia – to wszystko nie znaczy, że mamy zapomniały o: chorobie, problemach i niepełnosprawnościach dziecka... nie znaczy, że zaakceptowały w pełni to, z czym muszą się mierzyć – albo, że ta sytuacja już ich nie obchodzi... To potrzeba odnalezienia w sobie równowagi... próba utrzymania się na powierzchni – nawet jeżeli zdaniem wielu powinny tonąć... to chęć życia – choć przez chwilę – bez bagażu doświadczeń i marzenie o tym, aby na moment nie czuć jego ciężaru... żeby zregenerować się i być: czułą, kochającą, troskliwą mamą – być na sto procent tu i teraz... dla swojego dziecka.

#NASZEminiBajkiPomagajki

Życie to nie bajka - wie o tym każdy – ale czasami poszukujemy choćby namiastki bajkowego świata. Z rodzicami podopiecznych Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci podjęliśmy próbę napisania mini-historyjek z elementami bajkowymi. Skoncentrowaliśmy się na cechach charakterystycznych dla młodych ludzi, których dotyczy dany tekst... po to, żeby pokazać ich: mocniejsze strony, zainteresowania... albo po prostu: ich mały świat. I tak, na przykład: obłożnie chora Julka, której pokój ozdobiony jest motylami – stała się królewną tych barwnych owadów... niesamodzielny, pogodny Bartuś – został uśmiechniętym czarodziejem... a Milenka, która urodziła się z wieloma skomplikowanymi wadami – a na co dzień często coś wyrzuca albo przewraca – zaprzyjaźniła się z psotnymi skrzatami... ;-)

Dlaczego bajki?

Zdrowe dzieci mogą przebierać się, wcielać w role, naśladować ulubionych bohaterów... Podopieczni Hospicjum zazwyczaj nie mają takiej szansy, możliwości albo pomysłu - żeby choć na chwilę stać się kimś innym albo odwiedzić inną: magiczną, tajemniczą czy bardziej kolorową rzeczywistość. Dlaczego więc nie dać przewlekle i nieuleczalnie chorym dzieciom tego, co ich rówieśnicy mają na wyciągnięcie ręki? Postanowiliśmy, że kilkoro z nich - stanie się bohaterami krótkich opowiadań... i dało nam to dużo radości. :-)

Komu pomagają bajki?

Nie każde dziecko może ucieszyć się ze swojego bohatera i swojej przygody... ale udało się wywołać uśmiechy na twarzach wszystkich rodziców, którzy chętnie przyłączali się i dopisywali do historyjek coś od siebie. Mamy też nadzieję, że te krótkie bajeczki będą miały wielką moc... która pozwoli trochę odczarować skojarzenia, jakie budzi słowo „hospicjum" - związane z: szarością i ciągłym smutkiem... a przecież w spokojniejszym czasie, zarówno pracownicy jak i bliscy osób niesamodzielnych – nie są pozbawieni: ciekawych pomysłów i poczucia humoru...
…Być może taką historyjkę zdecyduje się przeczytać też jakiś rodzic zdrowego dziecka albo pani w przedszkolu – może otworzy to przestrzeń do rozmowy z najmłodszymi na tematy trudne, jak: choroba, niepełnosprawność i osamotnienie ich rówieśników...? W bajeczkach celowo podkreślamy, że bohaterka czy bohater: nie bawi się z dziećmi, nie może za nimi nadążyć, ma swój świat... – chcemy pokazać, że są dziewczynki i chłopcy, których nie spotkamy: na placu zabaw, w szkole, w przedszkolu i na podwórku... że najczęściej żyją w zupełnie innej rzeczywistości – w której nie brakuje jednak elementów mogących przyciągnąć uwagę... a być może może znajdą się też pewne podobieństwa...? historyjki są wartościowe...? Na pewno mogą być pretekstem do rozmów o tym, że nie wszyscy ich rówieśnicy mają takie dzieciństwo, o jakim można marzyć... Przewlekła, nieuleczalna choroba, niepełnosprawności i niesamodzielność – nie wybijają się w naszych bajkach na pierwszy plan, ale można wyczuć ich obecność. Bartuś – który o własnych siłach podróżuje tylko w snach, Eliza – która musiała oswoić ciemność czy Gabrysia – która porusza się w specjalnej zbroi, co z jednej strony krępuje swobodę ruchów... a z drugiej: te ruchy w ogóle umożliwia... To dziewczynki i chłopcy, których inne dzieci nie spotkają w wielu miejscach: na placach zabaw, w przedszkolach czy szkołach (choć akurat wspomniana w przykładach Gabrysia - chodzi do szkoły i świetnie się uczy :-))... nie wyjdą też razem na rower, rolki czy hulajnogę... Ich świat skoncentrowany jest na: chorobie – która odebrała im beztroskie dzieciństwo... i codziennej walce o – nawet najmniejszą – poprawę stanu zdrowia. Podopieczni hospicjum zazwyczaj nie mają etapu przebierania się i naśladowania ulubionych bohaterów bajek... Postanowiliśmy, że to oni staną się bohaterami w swoim świecie z bajkowymi elementami. W niemocy poszukaliśmy siły i... ZNALEŹLIŚMY JĄ! Uśmiech, błysk w oku czy specyficzny sposób komunikowania się z otoczeniem – to wszystko powoduje, że są wyjątkowi...

Druga rola naszych bajek – dotyczy samych naszych podopiecznych... większość z nich lubi słuchać i mogą to być: historyjki, rozmowy, przyjemne głosy... dzięki nim uspokajają się i stają się bardziej pogodni. Rodzice – w natłoku obowiązków – nie mogą czytać im kilka razy dziennie... Nasi podopieczni lubią znajome głosy, bo one dają im poczucie bezpieczeństwa – a głosy: Natalii, Kamili i Emilii od razu wpadają w ucho i... po prostu chce się ich słuchać! :-)

ZAPRASZAMY więc na nasz kanał na YouTube! Warto na chwilę zamknąć oczy, by znaleźć się w bajkowym świecie. :-) Taka krótka, ale wyjątkowa podróż... ;-)

#NASZEminiBajkiPomagajki - do posłuchania! :-)



Piękne, delikatne głosy: Natalii, Kamili i Emilii – przenoszą nas do świata dziecięcych marzeń... Świat to wyjątkowy, bo nawiązuje trochę do problemów – z którymi na co dzień zmagają się podopieczni Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci... ale to taki jedyny moment, w którym słabości - stają się ich mocą. Dla rodziców te historyjki mają być poMOCĄ – bo w życiu ich córek i synów nie ma zbyt dużo miejsca (albo nie ma go wcale) na dziecięcą wyobraźnię: księżniczki, kolorowe jednorożce i superbohaterów.
Studentkom kierunku: Praca Socjalna na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie – spodobał się nasz pomysł i projekt #NASZEminiBajkiPomagajki... dlatego wyszły ze swoją inicjatywą - zaproponowały, że nagrają wersję audio naszych mini historyjek...

Bajki Pomagajki na naszym kanale na YouTube!

"Dominik i Fafik", "Misiowe zagadki", "Milka i skrzaty", "Okno na marzenia", "Królewna motyli" – te historyjki można znaleźć na naszym kanale na YouTube. Ten pomysł studentek Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie – doskonale wpisuje się w misję naszych bajek... chcieliśmy, żeby dotarły do wielu dzieci, a forma audio spełnia to zadanie... Rodzice szukają w internecie czegoś, co chociaż na chwilę zajmie ich pociechy – może uznają, że nasze

KOLOROWY ŚWIAT ANI I MAGICZNY WIATRACZEK

Ania lubi podróżować.... Nie oznacza to jednak wcale, że codziennie pakuje się i na przykład dzisiaj jest nad morzem, za dwa tygodnie w górach, a za miesiąc w ciepłych krajach... Nasza bohaterka może być wszędzie, gdzie chce i w ciągu jednego dnia: odwiedzić bezludną wyspę, przeżywać przygody na statku i zdobywać kosmos... Jak to możliwe? Ania nie sięga po walizkę czy torbę podróżną – ale po kredki i flamastry... Nie wsiada do pociągu, samochodu albo samolotu – tylko zostaje w swoim pokoju i na białej kartce czaruje kolorami. Wyobraźnia i marzenia mogą przenieść ją wszędzie... jednak zazwyczaj spędza czas na łące wśród barwnych kwiatów i motyli, lubi też bujać w obłokach. Mama chętnie towarzyszy córeczce w tych wyprawach... Nie tylko w trakcie malowania czy rysowania – razem czytają też książki: poznają świat, przyrodę, ciekawych bohaterów...

Pokój Ani to wyjątkowe i zaczarowane miejsce - a to za sprawą kolorowego wiatraczka, który ma magiczną moc... Dziewczynka bierze go do rączki za każdym razem, gdy chce wyruszyć w nieznane – nigdy nie wie, gdzie wiatraczek ją zabierze... to zawsze jest niespodzianka. Ania kręci nim coraz szybciej i szybciej... kolory wirują i... wprawiają w ruch wszystkie stworzone przez Anię obrazki oraz ilustracje w książeczkach. Nasza bohaterka jest bardzo skoncentrowana i wpatrzona... Po chwili odrywa się od ziemi i ptaki zapraszają ją do wspólnego lotu – jest blisko chmur i patrzy na wszystko z góry. Widzi małe domki... samochody wyglądają jak zabawki, a ludzie jak mrówki. Ląduje, żeby odpocząć i nagle okazuje się, że sama jest malutka jak pszczółka... przysiada na jednym z kwiatków – chyba została Calineczką... Gdy postanawia jeszcze raz wznieść się w górę – widzi, że jest wielobarwnym motylkiem trzepoczącym skrzydełkami... a za moment pięknym delfinem przeskakującym przez fale – szczęśliwym i wolnym. Morze delikatnie przenosi ją na brzeg, gdzie Ania – teraz już jako Mała Syrenka – odpoczywa po tak wielu przygodach. Zamyka oczy i otwiera je znów w swoim pokoju... "*Dobrze, że już wróciłaś Aniu...*" - słyszy głos uśmiechniętej mamy – "*Zaraz będzie obiad...*"

Dziś nasza bohaterka popatrzyła na świat z perspektywy zwierząt, owadów i zmieniła się w bohaterów swoich ulubionych bajek... A co czeka ją jutro? To tajemnica zaklęta w małym, kolorowym wiatraczku...
Tymczasem Ania odpoczywa po dniu pełnym wrażeń. Zasiada w swojej huśtawce na balkonie i buja się tak wysoko... jakby zaraz miała sięgnąć gwiazd.

UŚMIECHNIĘTY CZARODZIEJ

Bartuś jest wyjątkowy! Ten mały chłopiec ma wielką moc... potrafi czarować. Jednym swoim uśmiechem może rozegnać chmury w deszczowy dzień... i na szarym niebie - nagle pojawia się piękne słońce. Słucha go właściwie cała przyroda – drzewa i ptaki, bo gdziekolwiek pojawi się: zieleniejąliście, rozkwitają kwiaty, a ćwierkaniom i trelom nie ma końca. Dokładnie tak samo reagują ludzie – wystarczy spojrzenie naszego Czarodzieja i największy smutek natychmiast znika z twarzy... a gdy Bartek pojawi się w okolicy placu zabaw, szkoły albo przedszkola – dzieci przestają się kłócić, dzielą się zabawkami i są dla siebie życzliwe.

Jak to możliwe? Po prostu... magiczna siła – z którą chłopiec przyszedł na świat. O jej działaniu, jako pierwsi przekonali się jego rodzice... Mama i tata, gdy tylko popatrzyli na synka - od razu poczuli radość... od tego czasu, też ciągle uśmiechają się: do siebie i do wszystkich dookoła.
Przez dzień: Czarodziej nie biega z dziećmi, nie siedzi w szkolnej ławce... gdy słońce jest wysoko na niebie - odpoczywa i czerpie z niego energię... w nocy – wyrusza w podróż. To wtedy widzi lepiej i więcej... bo trzeba wiedzieć, że gdy jest ciemno: smutek, lęk i niepokój chcą rządzić światem. Bartuś nie boi się ciemności – ma w sobie wystarczająco dużo światła, żeby rozjaśniać drogę i pozostawiać je w miejscach, w których mroczne moce rozpanoszyły się na dobre. Tam, gdzie ktoś płacze w poduszkę... gdzie ze strachu trzęsie się jakiś chłopiec albo chowa się pod kołdrą przestraszona dziewczynka – nasz Czarodziej wypuszcza małą iskierkę... tak, wystarczy ta jedna iskierka – żeby pojawił się spokój i zniknęły wszystkie koszmary.

Skąd wiemy o tych wyprawach małego Superbohatera? Przecież nikt go nie widział...
Mama chłopca zdradziła nam w tajemnicy, że gdy czuwa nad śpiącym synkiem – widzi, że przez całą noc... uśmiech nie schodzi mu z buzi - a to znak, że musi robić w tym czasie coś ważnego i dobrego.

NA ROWERACH DOOKOŁA ALBANII

7 WYPRAWA DLA MHD

...A rozpoczęła się od mocnego akcentu - dlatego, że podróżników powitało w Albanii trzęsienie ziemi: *"Wstrząsy nie były zbyt silne... ale wystarczyły, żeby wywołać lawinę kamieni. Słychać było hałas dochodzący z gór..."* - powiedział nam Sylwester Walasek, uczestnik i organizator wyprawy. Później była już cała lawina przygód i zdarzeń: trudniejszych – z którymi trzeba było się zmierzyć... ale też zabawnych i wzruszających. Wszystkie spowodowały, że dziś – już po powrocie – każdy z dziesięciu, wrześniowych dni... wspominany jest przez: Sylwka, Rafała i Tomka – jako: wyjątkowy, niezwykły... taki, na który warto czekać, aby go przeżyć.

TRUDNOŚCI...

Zaczynamy od problemów – bo od nich rozpoczęła się wyprawa... choć jej uczestnicy wolą je nazywać pierwszymi przygodami. :-)
Tuż przed wyjazdem do Albanii – a dokładnie: tego samego dnia – jeden z rowerów uległ uszkodzeniu. Na szczęście szybko okazało się, że jest zapasowy sprzęt, który można równie błyskawicznie przygotować tak – aby nadawał się na tę wymagającą trasę. Rower musiał być w pełni sprawny – bo choć do Albanii był dowieziony samochodem... to na miejscu czekały do pokonania: strome, górskie drogi pokryte żwirem i większymi kamieniami: *"Niekiedy, w ciągu tego samego dnia przejeżdżaliśmy ponad dwa kilometry stromo w górę i dwa kilometry w dół. To jedna z najtrudniejszych moich wypraw... ale widoki rekompensują zmęczenie..."* - relacjonował Sylwek, jeszcze podczas pobytu na Półwyspie Bałkańskim. Z kolei po powrocie przyznał, że w trójkę byli tak zdeterminowani, żeby osiągnąć cel... że w ogóle nie brali pod uwagę tego, że może im się to nie udać: *"Stanęliśmy przed jednym z bardziej stromych podjazdów... Był ciężki technicznie, pokryty takimi luźnymi, osypującymi się kamieniami. Zaczepili nas Czesi... Popatrzyli na nas, na nasze opony i pukali się w głowę, mówiąc: że nie wyjedziemy. Wiedzieliśmy jednak, że przejechaliśmy już tak wiele odcinków, o różnych stopniach trudności... że tym razem też sobie poradzimy. I udało się!"*
Wzdłuż tych wjazdów i zjazdów była przepaść – która wywoływała dodatkowe emocje, a kolejny element to temperatura: gorąco... między 30 a 35 stopni.
Pojawiały się więc i te słabsze momenty - jednak uczestnicy wyprawy twierdzą, że byli na nie przygotowani... choć od początku nie wątpili w to, że uda im się przejechać Albanię dookoła na dwóch kółkach: *"O kondycję nie martwiłem się, bo jeżdżę rowerem cały rok... a poza tym wiedziałem, że organizm przyzwyczaja się do długiej całodziennej jazdy. Gorzej z rowerem - już na miejscu obawiałem się, czy wytrzyma trudy wyprawy..."* - wyznał Rafał, którego rower faktycznie miał "przerwę techniczną". Po wypadku – który zresztą pokazał, jak nieprzewidywalna i niebezpieczna może być trasa – sprzęt Rafała wymagał naprawy... Na szczęście udało się go szybko postawić na dwa koła. W przypadku uczestnika wyprawy, skończyło się tylko na kilku siniakach - dlatego niemal od razu mógł jechać dalej. Odpoczynek? Najczęściej były to noclegi pod namiotem - ale nie zawsze udawało się go rozbić przed wieczorem. Zdarzyło się i tak, że namiot trzeba było stawiać po zmroku i wtedy nie dało się już szukać wygodnego podłoża... musiała wystarczyć kamienista ziemia.

LUDZIE...

To najważniejszy element wspomnień. Ludzie, to przede wszystkim Albańczycy – podobno bardzo mili, pogodni i chętni do pomocy... ale to także przypadkowo spotkane osoby z różnych krajów.
Celem wyprawy – poza przejechaniem zaplanowanej trasy – były rozmowy... informowanie o Małopolskim Hospicjum dla Dzieci i zachęcanie do wsparcia jego działalności. Reakcje? Najczęściej: zdziwienie i podziw, że są osoby które podejmują takie wyzwanie – pokonują wiele kilometrów w trudnych warunkach, żeby pomóc innym: *"Szczególnie zapisała mi się w pamięci Albanka, która prowadziła jeden z kempingów. Z zainteresowaniem słuchała o Hospicjum, o przewlekle i nieuleczalnie chorych dzieciach... o tym, że to one i ich bliscy motywują nas do działania... że to dla nich ta wyprawa. Powtarzała, że super... że to wspaniała inicjatywa. Wyprzytulała nas... Chyba była wzruszona. Wzięła dużo ulotek z informacją o Hospicjum i obiecała, że będzie je rozdawała osobom, które się u niej zatrzymają..."* - wspomina organizator wyprawy. Pod wrażeniem byli też Holendrzy, którzy zbierali pieniądze na budowę szkoły w Albanii i obywatel Niemiec, który podróżuje po świecie kamperem oklejonym różnymi znaczkami – opowiadał o nich i zaproponował, żeby do tej kolekcji dołączyły też naklejki Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci... w ten sposób informacja o Hospicjum wyruszyła w dalszą drogę – także kamperem. Wśród nowo poznanych osób byli także Polacy – którzy obiecali, że odwiedzą stronę internetową i profile MHD w mediach społecznościowych... że będą obserwowali i wspierali.

UCZESTNICY WYPRAWY...

Sylwek – inicjator i organizator wszystkich wypraw – sam zgłosił się z pomysłem, że będzie podróżował dla Hospicjum... sam też wybiera kierunek i planuje trasę – właśnie zrobił to po raz siódmy! Było już wejście na Kazbek – jeden z najwyższych szczytów Kaukazu, przejazd Wschodnim Szlakiem Rowerowym Green Velo – prowadzącym przez pięć województw... przejeżdżał też przez Kazachstan i Kirgistan oraz - także na dwóch kółkach – pokonywał trasy w Rumunii... mimo, że miał tam poważny wypadek – nie zniechęcił się... po powrocie obmyślał już następną eskapadę. Sylwek sam też kompletuje ekipy, które razem z nim realizują kolejne misje... Na rowerze dookoła Albanii – pojechał z nim **Tomek**, który był też w Kazachstanie i Kirgistanie. Z kolei dla trzeciego uczestnika – **Rafała**... to była pierwsza Wyprawa dla Hospicjum. Odnaleźli się z Sylwkiem na jednym z forów internetowych. Rafał odpowiedział na post Sylwka – była tam informacja o tym, że poszukuje towarzysza podróży: *"Nie wahałem się ani chwili... zwłaszcza, że cel jest zacny. Nawet, jeśli jedna osoba dowie się o działalności Hospicjum i zaangażuje się w jakiś sposób – to warto! A pomaganie innym, na pewno dodaje sił na takim wyjeździe..."* - podkreślił Rafał i przyznał, że już rozmawiał z Sylwkiem o planach na przyszły rok... ale jeszcze nie chcą zdradzać szczegółów. ;-)

BYŁO PIĘKNIE! :-)

Niemal codziennie, przez dziesięć dni dostawaliśmy zdjęcia – dzięki którym mogliśmy relacjonować wyprawę na naszym Facebook'u i Instagram'ie. Nie musimy więc pytać podróżników o widoki: góry, przestrzeń, morze, plaże... wszystko robi wrażenie: *"Pustkowie, palmy, oliwki... najlepszy odpoczynek po całym dniu jazdy na rowerze..."* - stwierdził Sylwek, a Rafał dodał: *"Przyroda, towarzysze wyprawy, jedzenie – niemal na każdym kroku pyszne owoce i warzywa - oraz życzliwość Albańczyków... To największe atuty!"* - które najwyraźniej rekompensowały te liczne przecież trudy, bo wszyscy panowie mówią zgodnie: *"Było warto!"* Cała trójka doskonale się też ze sobą zgrała i dogadywała – co sprzyjało dobrej atmosferze podczas wyprawy.

Sylwek, Rafał i Tomek przejechali prawie 800 kilometrów, a gdyby zsumować wszystkie momenty, w których mieli „pod górkę" – to spokojnie można powiedzieć, że cztery razy wjechali na Rysy i z nich zjechali. :-)

***"Dziękujemy wszystkim, którzy nam kibicowali, trzymali kciuki, obserwowali relacje z wyprawy i lajkowali... Czuliśmy Waszą energię i ona dała nam tę moc. Cieszymy się, że mogliśmy w Albanii reprezentować Małopolskie Hospicjum dla Dzieci..."* - napisał Sylwester Walasek.**

TO MY CIESZYMY SIĘ, że jesteście z nami i DZIĘKUJEMY! :-)









Turbacz zdobyły!



Na początku lipca, nasz podopieczny Wojtek spełnił jedno ze swoich największych marzeń. :-) Zdobył Turbacz! A w drodze na najwyższy szczyt Gorców... towarzyszyła mu wyjątkowa ekipa: rodzice, brat, Piotrek - przyjaciel rodziny, Sylwester Walasek – organizator wyprawy i wielu wypraw dla Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci oraz Kuba - uczestnik jednej z nich... Nad bezpieczeństwem eskapady czuwał GOPR – ratownicy byli gotowi pomóc w każdej chwili, gdyby była taka potrzeba. Jednak, choć było ciężko... to nasi "zdobywcy" nie mieli na szczęście poważnych problemów podczas wspinaczki... ani w czasie – o wiele trudniejszego – zejścia z góry...

Upał i zalegające błoto...

Wojtek porusza się na wózku, który jest przystosowany do wycieczek i wypraw... ale wyciągnięcie go na szczyt było dużym wyzwaniem. Za sterami stał brat naszego podopiecznego, który doskonale potrafi już wyczuć pojazd – trzeba go było jednak asekurować, ciągnąć i spowalniać. Wspinaczki na pewno nie ułatwiał upał – to był jeden z najgorętszych dni: palące słońce, brak chmur i brak nawet najmniejszego powiewu wiatru – który mógłby przynieść ulgę. Jednak wraz z temperaturą... rosła determinacja uczestników wyprawy, którzy osiągnęli swój cel! :-) *"Czułem ogromną radość! Najtrudniejszy był jednak zjazd i pokonanie kilku błotnych kałuż. Najbardziej podobały mi się widoki na okoliczne szczyty i lasy..."* - wspomina Wojtek. W podobnym tonie, do drogi powrotnej nawiązał organizator wyprawy - Sylwester Walasek: *"Na szczycie widziałem uśmiech na twarzy Wojtka i błysk w oku... Też cieszyłem się, że się udało... ale prawdziwą radość poczułem dopiero, gdy byliśmy już na dole... bezpieczni..."*
Zejście z góry zawsze jest najtrudniejsze... Trzeba pamiętać, że nie może pojawić się rozluźnienie spowodowane tym, że wspinaczka i szczyt są już za nami – wtedy najłatwiej o wypadek. Do tego, dochodzi jeszcze już mocno odczuwane zmęczenie i tempo, które to zejście nam narzuca... Tutaj, dodatkowo niebezpiecznie przyspieszał ciężki wózek i trzeba było wkładać dużo siły w to, żeby go spowalniać – uważając przy okazji, żeby samemu np. nie poślizgnąć się... zwłaszcza, że na szlaku zalegało błoto – w którym zresztą grzęzły też koła pojazdu...
Nasza wspaniała ekipa pokonała jednak wszystkie trudności! :-)

Wypowiedziane marzenie...

Jakiś czas temu, poprosiliśmy Wojtka o wywiad do Biuletynu Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci. Nasz podopieczny opowiadał o swoich wyprawach po Polsce, które opisuje na blogu "Widziane z wózka" – wspominał o emocjach, jakie wywołuje w nim każda wycieczka i o tym: skąd czerpie siłę i energię do podróży, w których towarzyszą mu rodzice i brat. Przy okazji zaznaczył, że największym wyzwaniem wciąż są dla niego góry i że marzy o tym, aby zdobyć Turbacz... Artykuł przeczytał Sylwester Walasek – który od kilku lat organizuje wyprawy dla Hospicjum... i jego marzeniem stało się z kolei to, żeby marzenie Wojtka spełnić. :-) Trzeba było znaleźć odpowiedni termin... a gdy już został wybrany - Sylwek upewnił się, że w razie komplikacji będą mogli liczyć na pomoc ratowników GOPR, przemyślał trasę i poprosił o wsparcie przyjaciela... Wojtek natomiast miał przy sobie swoich bliskich i przyjaciela rodziny... Te połączone siły były przepisem na sukces! :-) *"Po zdobyciu Turbacza byłam bardzo szczęśliwa, że udało się spełnić wielkie marzenie syna i zobaczyć radość na jego twarzy. Jestem bardzo wdzięczna Sylwkowi i Kubie za ogromną pomoc w bezpiecznym zdobyciu szczytu i zejściu z góry, a Piotrkowi za uwiecznienie tego wyczynu..."* - napisała mama Wojtka.

Ekipa pokonała dwadzieścia dwa kilometry w dziesięć godzin – szczyt udało się zdobyć po ponad czterech godzinach...
… a dla nas to prawdziwy zaSZCZYT, że możemy o tym wyczynie informować. :-)









O HOSPICJUM

Małopolskie Hospicjum dla Dzieci rozpoczęło swoją działalność w 2006 roku. Od 15 lat opiekuje się nieuleczalnie chorymi dziećmi i ich rodzinami w domach na terenie całej Małopolski. Z kompleksowej opieki hospicyjnej, obejmującej zarówno wsparcie medyczne, ale także pomoc psychologiczną, socjalną, prawną i duchową skorzystało już ponad 200 rodzin.

MAŁOPOLSKIE HOSPICJUM DLA DZIECI REALIZUJE SWOJĄ MISJĘ STATUTOWĄ POPRZEZ DZIAŁANIE:

- Centrum Opieki Wyręczającej dla Przewlekle i Nieuleczalnie Chorych Dzieci im. Hanny Chrzanowskiej;
- Hospicjum domowego;
- Hospicjum perinatalnego;
- Centrum Zabiegowego;
- Poradni Alternatywnej Komunikacji (AAC);
- Poradni psychologicznej;
- Centrum Pomocy Prawnej.

Działalność Hospicjum możliwa jest dzięki wsparciu Darczyńców i Przyjaciół, wspierających nas darowiznami, poprzez 1% podatku i pomocą rzeczową.

JAK NAM POMÓC?

DAROWIZNA

Dane do przelewu:
Małopolskie Hospicjum dla Dzieci
ul. Odmętowa 4, 31-979 Kraków
Numer rachunku bankowego:
PKO BP: 40 1020 2892 0000 5702 0179 5541
Tytułem: DAROWIZNA NA CELE STATUTOWE

Mogą Państwo wspomóc nas także wpłatą on-line na naszej stronie: www.mhd.org.pl. Gotowy druk do przelewu znajduje się poniżej.

1% PODATKU

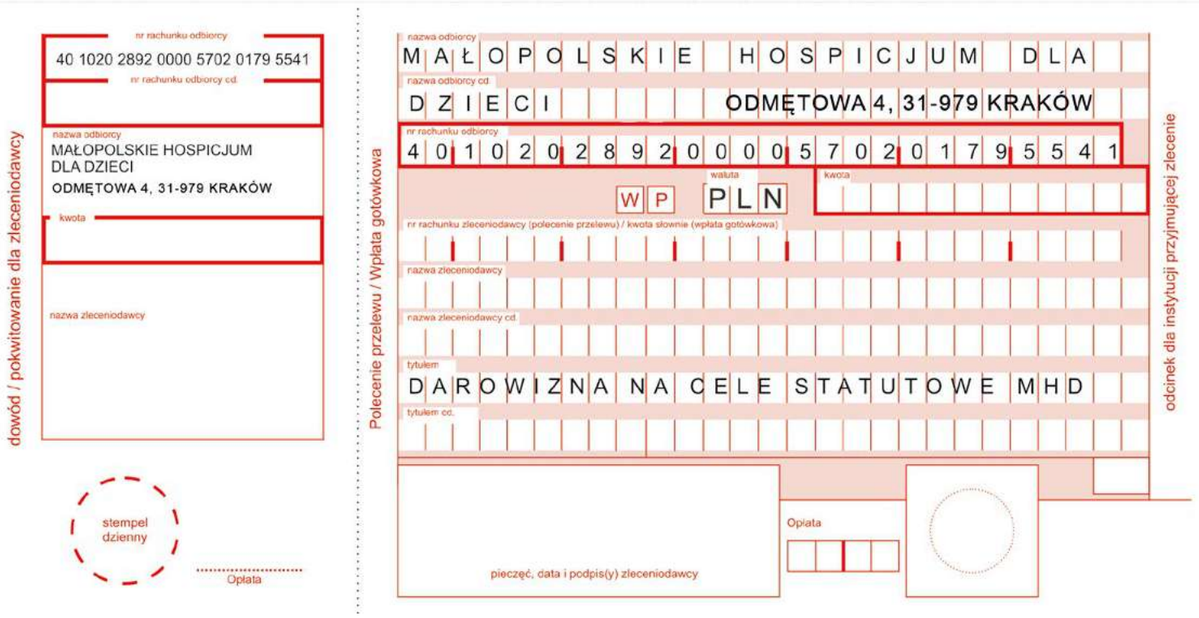
Aby przekazać swój 1% podatku, wystarczy w zeznaniu podatkowym PIT we właściwej rubryce wpisać nasz nr KRS: 0000249071. Wpłaty w imieniu podatnika dokonują Urzędu Skarbowe.

POMOC RZECZOWA I SPRZĘTOWA

Zachęcamy do przekazywania pomocy w formie rzeczowej, zarówno na rzecz naszego Ośrodka jak i samych rodzin objętych opieką. Bieżącą listę potrzeb sprzętowych Hospicjum i Centrum, a także samych rodzin znajdą Państwo na naszej stronie: www.mhd.org.pl W razie wszelkich pytań związanych z tą formą pomocy prosimy o kontakt pod nr tel. 723-550-006.

Masz zbędny sprzęt medyczny lub rehabilitacyjny? Przekaż go nam ! Opieka nad ciężko chorymi dziećmi wymaga dużych nakładów finansowych. Ich zasadniczą część stanowi zakup lub wynajem sprzętu specjalistycznego. Jeżeli nie wiesz co zrobić ze zbędnym sprzętem, przekaż go naszemu Hospicjum. Na pewno będzie dobrze wykorzystany. Kontakt: biuro@mhd.org.pl, tel. 723-550-006

Więcej o nas: www.mhd.org.pl



Małopolskie Hospicjum dla Dzieci

Bo życie jest czasem zbyt krótkie...

Dorota Segda



PODARUJ SWÓJ 1%

mhd.org.pl

KRS 0000249071